



kopalnie węgla zyskają
Polska po powrocie
Górnego Śląska
do Macierzy

Tygodnik

Nr 12/2022
Katowice
23.06.2022
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**

DLA BUMARU TO KWESTIA ŻYCIA I ŚMIERCI



4

Foto: pxhere.com



Foto: commons.wikimedia.org/TM 04 04



Foto: pixnio.com



Foto: TSD

3 Niemcy przepraszają się z węglem. Austria i Holandia też wracają do tego surowca.

6 W 2030 roku 90 proc. butelek szklanych i plastikowych ma z powrotem trafiać do obrotu.

8 Śląsko-dąbrowska „S” oferuje swoim członkom coraz bogatszy katalog benefitów.

Komentarz:

Chodzi o to, aby Polacy przetrwali zimę



Dominik Kolorz
przewodniczący
Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

Rząd pochwalił się, że przyjął projekt ustawy, która ma zagwarantować odbiorcom cenę tony węgla w wysokości 996 zł brutto, czyli tyle, ile wyniosła według GUS średnia cena surowca w zeszłym roku. Brzmi dobrze, ale na tym koniec. To tylko „piarowo” robi dobre wrażenie. W realnym życiu, w realnej gospodarce liczą się fakty. Pierwszy i najważniejszy jest taki, że od projektu rekompensat węgla nie przybędzie. Trzeba mieć świadomość, że w nadchodzącym sezonie grzewczym węgla opałowego w Polsce zabraknie. Zabraknie groszku, ekogroszku, węgla grubego, to niestety w zasadzie jest już pewne. Musimy twardo stąpać po ziemi.

Niezrozumiały system rekompensat

A co do szczegółów rządowego projektu. Ustawa proponuje jakiś niezrozumiały system rekompensat w wysokości 750 zł za tonę. Nie wiadomo tak do końca, kto tym systemem będzie objęty, bo jeżeli do tego systemu miałyby też przystąpić Polska Grupa Górnicza, to rodzi się szereg pytań. Czy spółka dostanie 750 zł rekompensaty od ceny 1100 zł, bo tyle wynosi średnia cena tony węgla sprzedawanego w tej chwili przez PGG? Czy dostanie tę różnicę między ceną tony węgla ustaloną w projekcie rządowym na poziomie 996 zł 60 groszy, a wymienioną sumą 1100 zł? A może PGG powinna cenę węgla podnieść do poziomu blisko 1746 zł i 60 groszy za tonę, żeby móc otrzymać rekompensatę w wysokości 750 zł? A to zaledwie pierwsze trzy zagadki. W ślad za tymi zagadkami pojawiają się kolejne „zadania z gwiazdką”, na które przypuszczalnie autorzy rządowego projektu sami nie znają odpowiedzi. Na przykład takie pytanie: Co z węglem, który PGG w tym roku już sprzedała? Albo jeszcze trudniejsze: Co z systemem dystrybucji węgla? Bo ten, kto wymyślił, że Polska Grupa Górnicza ma sprzedawać węgiel dla wszystkich w kraju, zdaje się przybył tu z innej planety, albo z przeszłości, gdy sowiecka władza zmieniała bieg rzek i wypróbowywała metodę sadzenia grochu w zimie.

Kup i strać

Jeszcze dwie bardzo istotne kwestie. Omawiana ustawa nie przewiduje obligatoryjności rekompensaty w wysokości owych 750 zł. Zakłada, że tym podmiotom, które przystąpią do programu, rekompensata może być przyznana w pierwszym kwartale przyszłego roku. Może, czyli nie musi. A to oznacza, że przystępujący do programu mogą nie otrzymać rekompensaty ani w pierwszym kwartale przyszłego roku, ani w kolejnych. I jeszcze jedna sprawa związana z ruchami rządu wobec braku węgla na polskim rynku. Taka wisienka na torcie. Otóż zupełnie realny staje się scenariusz, że PGG będzie zmuszana do kupowania drogiego węgla z importu od

PGE Paliwa. Będzie go kupować za 2200 zł za tonę, a sprzedać nie będzie mogła za cenę wyższą niż proponowane w ustawie 996 zł 60 gr za tonę, czyli z ogromną stratą, której nikt spółce nie wyrówna.

”

**Rządzący,
a szczególnie resort
klimatu, nie wykazali
się pragmatyzmem
gospodarczym. Nikt
nie policzył dokładnie,
ile węgla i skąd trzeba
będzie sprowadzać,
aby zastąpić ten
importowany
ze Wschodu.
Teraz, kiedy mleko się
rozlało, wymyśla się
kuriozalną ustawę po
to, aby móc jesienią
i zimą powiedzieć
Polakom, iż winę za to,
że węgla nie ma,
ponosi górnictwo.**

Górnicy mają być winni

Mam wrażenie, że te kuriozalne pomysły mają w gruncie rzeczy racjonalne podłoże. A mianowicie chodzi o zrzucenie swoich win na innych. Rządzący, a szczególnie resort klimatu, nie wykazali się pragmatyzmem gospodarczym przy przygotowaniu się do nałożenia jak najbardziej słusznych sankcji na Rosję. Otóż nikt wtedy nie policzył dokładnie, ile węgla potrzebujemy, ilu ludzi korzysta z węgla do ogrzewania swoich domów i ile go spala w przydomowych kotłach c.o.,

jakie będzie zapotrzebowanie na węgiel na nadchodzący sezon zimowy, ile jesteśmy w stanie wyprodukować własnymi siłami, a ile węgla i skąd trzeba będzie sprowadzać, aby zastąpić ten importowany ze Wschodu. Teraz, kiedy mleko się rozlało, wymyśla się kuriozalną ustawę po to, aby móc jesienią i zimą powiedzieć Polakom, iż winę za to, że węgla nie ma, ponosi górnictwo.

Sprawiedliwa dystrybucja

Nie będę rządu wyręczał i nie będą podpowiadał, spróbuję naprowadzić na właściwy trop. Po pierwsze, jeżeli rząd rzeczywiście ma trzy miliardy złotych na system dopłat do węgla opałowego, to chyba najlepszym i najprostszym rozwiązaniem byłoby to, żeby na bazie deklaracji dotyczących źródła ogrzewania w swoim domu, każdemu dał bono o wartości 2250 zł, czyli łącznej wysokości rządowej dopłaty do rocznego limitu trzech ton węgla wskazanego w projekcie ustawy. I ludzie pójdą sobie ten węgiel kupić. Bo jak już wspominałem, od tego, co jest w ustawie napisane, nie przybędzie węgla. Nie sprawi też, że wszyscy będą go sprzedawać po 996 zł 60 groszy. Już dziś przecież wiemy, że na składach jest węgiel, który przyptynął z Kolumbii czy z RPA i czeka. Właściciele składów kupili go za 2100 zł za tonę i będą czekać do ostatniego momentu, kiedy Polacy będą mieli nóż na gardle i wtedy sprzedadzą go po 4 tys. zł i tak to się skończy. Wprowadzenie bonów, kartek na węgiel – wiem, że to rozwiązanie z minionej epoki – ale wydaje się być w obecnej sytuacji jedynym efektywnym sposobem na sprawiedliwą dystrybucję opału dla gospodarstw domowych, na zapewnienie ogrzewania.

Nadzwyczajna sytuacja, nadzwyczajne rozwiązania

Po drugie, żeby Polacy mogli przetrwać zimę, trzeba naprawdę rozważyć zawieszenie stosowania rozporządzenia w sprawie wymagań jakościowych dla paliw stałych i dopuścić możliwość spalania miałów w przydomowych kotłowniach. Trzeba by było też rozważyć dostarczenie miałów z importu dla energetyki, a surowiec, który do tego sektora planowano brać z polskich kopalń, przetransferować do ciepłowni komunalnych, do ciepłowni lokalnych i do ogrzewania w normalnych zwykłych domach jednorodzinnych.

Mam nadzieję, że ktoś ze światłych posłów i senatorów ziemi śląskiej, a może ktoś z parlamentarzystów z innych regionów naszej Ojczyzny przeczyta powyższy tekst i podejmie próbę przełożenia zawartych w nim propozycji na język ustawy, a następnie wcielenia w życie. Mam nadzieję, że w tym tak trudnym momencie politycy choć na chwilę przestaną powtarzać, że wszystko wiedzą najlepiej i zajmą się realną robotą. Tu chodzi o to, aby Polacy przetrwali zimę, a nie o to, czyje politycznie będzie na wierzchu. ■

Europa przeprasza się z węglem

Rząd Niemiec zapowiedział znaczne zwiększenie produkcji energii elektrycznej z węgla. Holenderskie i austriackie elektrownie węglowe również mają pracować pełną parą. Gospodarczy interes wygrywa w zachodniej Europie z klimatyczną ideologią.

Wywodzący się z partii Zielonych minister gospodarki i klimatu Robert Habeck zapowiedział 20 czerwca zmniejszenie produkcji energii elektrycznej z gazu w Niemczech i jednocześnie zwiększenie wykorzystania elektrowni zasilanych węglem brunatnym i kamiennym. – To gorzkie, ale po prostu nieuniknione – stwierdził Habeck.

Ustawa dotycząca wzmocnienia energetyki węglowej w najbliższych latach ma zostać uchwalona przez niemiecką Radę Federalną 8 lipca. Zwrot w energetycznej polityce naszych zachodnich sąsiadów to reakcja na działania Gazpromu. Rosyjski

koncern w ostatnich dniach radykalnie zmniejszył dostawy gazu przez gazociąg Nord Stream 1, tłumacząc się względami technicznymi. Jednakże według europejskich polityków i ekspertów jasne jest, że Putin wykorzystuje uzależnienie krajów UE od rosyjskiego gazu do destabilizowania sytuacji na Starym Kontynencie.

Decyzję o powrocie do węgla ogłosili 20 czerwca również rządy Holandii i Austrii. Holenderski minister klimatu Rob Jetten zapowiedział na konferencji prasowej, że trzy funkcjonujące w tym kraju elektrownie węglowe mają działać na pełnych obrotach do 2024 roku. Dotychczas ich moc była wykorzystywana w ok. 30 proc.

Z kolei w Austrii ponownie mają zostać uruchomione bloki węglowe w wielkiej elektrociepłowni Mellach, która zaopatruje w prąd i ciepło Graz, drugie co do wielkości miasto w tym kraju. W przypadku Austrii warto nadmienić, że dwa lata temu tamtejsze władze chwaliły się całkowitym wyeliminowaniem węgla z energetyki.

Renesans węgla na zachodzie naszego kontynentu, niezłobnie dowodzi, że cele unijnej polityki energetycznej – tworzonej pod dyktando Niemiec – były zupełnie inne, niż głosił oficjalny przekaz. Kluczowym elementem tej polityki wcale nie są odnawialne źródła energii, ale rosyjski gaz, który Niemcy miały następnie dys-

trybuować do pozostałych krajów Wspólnoty. Troska o klimat była tu jedynie pretekstem do wywierania presji na biedniejsze kraje UE. W szczególności Polskę, która dzięki bogatym złożom węgla może być samowystarczalna energetycznie.

Z przykrością należy stwierdzić, że nasz kraj tej presji uległ i ulega nadal. Zgodnie z zapowiedziami polskiego rządu proces zastępowania węgla gazem w energetyce i ciepłownictwie ma być kontynuowany. Rządzący nie podjęli też jak dotąd jakichkolwiek decyzji dotyczących inwestycji w sektorze wydobywczym, które pozwoliłyby zwiększyć wydobycie w śląskich kopalniach.

Łukasz Karczmarczyk

Auta spalinowe będą zakazane w Unii Europejskiej

Od 2035 roku w Unii Europejskiej ma obowiązywać całkowity zakaz sprzedaży samochodów z silnikami spalinowymi. Głosowanie w tej sprawie odbyło się 8 czerwca w Parlamencie Europejskim.

Wyeliminowanie z europejskiego rynku aut napędzanych benzyną, dieslem i LPG to część tzw. Europejskiego Zielonego Ładu, przygotowanego przez Komisję Europejską. Za przyjęciem zakazu głosowało 339 posłów, przeciw było 249, a 24 wstrzymało się od głosu. Zakaz sprzedaży nowych aut z silnikami spalinowymi ma dotyczyć wszystkich samochodów osobowych i lekkich samochodów dostawczych.

Pośredni cel eliminacji z europejskiego rynku aut innych niż elektryczne

ma zostać osiągnięty już w 2030 roku. Do tej daty emisje gazów cieplarnianych w transporcie kołowym mają spaść o 55 proc. w przypadku samochodów osobowych oraz o 50 proc. w segmencie aut dostawczych. Tak znacząca redukcja ma być możliwa m.in. dzięki radykalnemu zwiększeniu opodatkowania tradycyjnych paliw.

Czy Polaków będzie stać na elektryczną rewolucję w transporcie? Patrząc na dane dotyczące rynku samochodów osobowych w naszym kraju, odpowiedź wydaje się być jednoznacznie negatywna. Średni wiek samochodu osobowego jeżdżącego po polskich drogach to wg różnych danych od 15 do 20 lat. Z kolei przeciętna cena zakupu używanego samochodu to 20 tys. zł. Tymczasem zakup najtańszego nowego auta elek-

trycznego, wielkości Fiata Seicento to wydatek rzędu 100 tys. zł.

Trudno oczekiwać, że zakaz używania samochodów spalinowych w Unii Europejskiej będzie miał jakikolwiek wpływ na zmiany klimatu. Cała UE odpowiada zaledwie za mniej niż 10 proc. światowych emisji gazów cieplarnianych. Zielona rewolucja w europejskiej motoryzacji z całą pewnością przyniesie za to inny skutek: już niebawem w Polsce posiadanie własnego samochodu znów będzie luksusem dostępnym dla nielicznych.

Przepisy przyjęte w Parlamencie Europejskim muszą zostać jeszcze uchwalone przez Radę Unii Europejskiej. Jednakże głosowanie w PE było postrzegane jako najważniejszy element w całym procesie legislacyjnym.

Dla Bumaru to kwestia życia i śmierci



Foto: commons.wikimedia.org/Republic of Korea Armed Forces

Jeśli produkcja koreańskich czołgów K2 nie zostanie ulokowana w Bumarze-Łabędy, będzie to najprawdopodobniej koniec naszego zakładu – mówi Zdzisław Goliszewski szef zakładowej „Solidarności”. Gliwicka firma jako jedyna w Polsce ma doświadczenie w budowaniu czołgów. Od wielu lat zajmuje się jednak wyłącznie remontami i modyfikacjami starych maszyn.

13

czerwca w trakcie targów zbrojeniowych Eurosatory 2022 w Paryżu Polska Grupa Zbrojeniowa podpisała z koreańską firmą Hyundai Rotem Company memorandum o wspólnym rozwoju czołgów i transporterów opancerzonych. Wcześniej, podczas wizyty w Korei Południowej o zamiarze zakupu czołgów K2 dla polskiej armii poinformował minister obrony Mariusz Błaszczak. – Będziemy konsekwentnie zwiększać potencjał pancerny Sił Zbrojnych RP. Zapoznałem się z ofertą zakupu koreańskich czołgów K2. Współpraca będzie zakładała wysoki poziom polonizacji, który da impuls rozwojowy polskiej zbrojeniówce – napisał na Twitterze szef MON 31 maja.

Gdzie trafi produkcja?

Zdolności produkcyjne koreańskich czołgów w Polsce mają być rozwijane stopniowo. Pierwsza partia maszyn ma przyjechać do naszego kraju gotowa w istniejącej obecnie konfiguracji. Równoległe będzie się odbywał transfer technologii. Docelowo czołgi w zmodernizowanej wersji K2PL mają być produkowane w naszym kraju. – Pytanie brzmi, gdzie konkretnie ma to być – mówi Zdzisław Goliszewski. – Wydawałoby się, że Bumar Łabędy, jako

jedyny zakład w Polsce z doświadczeniem w produkcji czołgów, to naturalny wybór. Jednakże na razie nazwa naszej firmy w tym kontekście się nie pojawiła. W nieoficjalnych rozmowach dotyczących współpracy z Koreańczykami prędzej można usłyszeć o zakładach Cegielskiego z Poznania – wskazuje przewodniczący.

Lata stagnacji

Pominięcie Zakładów Mechanicznych Bumar-Łabędy w programie produkcji czołgów K2PL przyniosłoby fatalne skutki dla gliwickiego zakładu. Bumar od bardzo dawna czeka na nowy produkt, który pozwoliłby zakładowi odbudować kompetencje technologiczne. W ostatnich latach firma zajmowała się głównie remontem i drobnym unowocześnieniem wysłużonych maszyn z rodziny T-72 (czołgi T-72 oraz PT-91). Kontrakt ten pozwolił zakładowi przetrwać, ale nie przyczynia się do jakiegokolwiek rozwoju. Gliwicki zakład przedstawiał propozycje głębszej modernizacji, nie spotkały się one jednak z zainteresowaniem ze strony wojska.

Ponadto czas postsowieckich czołgów w polskiej armii dobiega końca. Ok. 250 polskich czołgów T-72 zostało przekazanych Ukrainie. Nieoficjalnie mówi się, że na wschód pojechały praktycznie wszystkie sprawne maszyny tego

modelu. Czołgi PT-91, których mamy ok. 230, mają wedle zapowiedzi MON również być wycofane z użytkowania jak najszybciej. – To oczywiście bardzo dobrze że przekazujemy sprzęt Ukrainie i modernizujemy nasze wojsko. Nie można jednak zapominać, że dla Bumaru to oznacza koniec zleceń, które dotychczas zapewniały firmie zdecydowaną większość dochodu – wskazuje Goliszewski.

Kłapa Leopardów

Bumar zajmuje się również modernizacją niemieckich czołgów Leopard 2A4. Umowa podpisana w 2016 roku, która miała być szansą dla gliwickiego zakładu okazała się jednak wielką kłapą. Stało się tak z kilku powodów. Po pierwsze, gliwicki zakład jest tylko jedną z firm wchodzących w skład konsorcjum odpowiedzialnego za realizację kontraktu. Po drugie Bumar jedynie montuje gotowe elementy sprowadzane z Niemiec. – O ile w ogóle dostajemy te części, bo z ich dostawą są ogromne problemy – mówi związkowiec.

Z informacji MON wynika, że docelowo Wojsko Polskie ma mieć do dyspozycji dwa rodzaje czołgów: spolonizowane koreańskie K2 oraz amerykańskie Abramsy. Z czasem więc również Leopardy będą wycofywane. – Przy czołgach Abrams nie możemy liczyć na jakąkolwiek pracę. Zostały one kupione

„z półki” bez żadnego udziału polskiego przemysłu, co jako „Solidarność” od początku krytykowaliśmy – dodaje przewodniczący.

Zmarnowane lata

Zapowiedź MON-u dotycząca czołgów K2 ostatecznie przekreśliła również marzenia o budowie nowego polskiego czołgu podstawowego, które jeszcze dekadę temu wydawały się być całkiem realne. W 2013 roku podczas branżowych targów w Kielcach zaprezentowano projekt czołgu PL-01 Concept, stworzony przez gliwicki OBRUM wspólnie z brytyjskim BAE Systems. Futurystyczny, naszpikowany elektroniką czołg miał być produkowany w ZM Bumar-Łabędy już od 2018 roku. Ostatecznie jednak nie zbudowano nawet pełnego prototypu. – Gdyby wówczas nie porzucono tamtego programu, byliśmy teraz w zupełnie w innym miejscu. Dzisiaj mamy wojnę za miedzią i na gwałt kupujemy czołgi za granicą, a to zawsze kosztuje drożej i uzależnia od dostaw komponentów i części zamiennych z zewnątrz. Pozostaje mieć chociaż nadzieję, że produkcja K2 zostanie ulokowana w Gliwicach i potencjał naszego zakładu nie zostanie do końca roztrwoniony – wskazuje Zdzisław Goliszewski.

Łukasz Karczmarczyk

Tę historię musi poznać cała Polska

Rozmowa z **dr. Andrzejem Sznajderem**,
dyrektorem Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej w Katowicach

100

100 lat temu 20 czerwca 1922 roku wojsko polskie weszło do Katowic, a polska administracja oficjalnie przejęła rządy w części Górnego Śląska. Jak Pan ocenia wprowadzenie tej daty do kalendarza świąt narodowych jako Dnia Powstań Śląskich?

– Święto będzie odtąd dobrą okazją do przypominania tego niezwykłego rozdziału z historii Górnego Śląska. Nadano mu rangę państwowego, a to oznacza, że będziemy je obchodzić w całym kraju, bo wydarzenia 1922 roku miały znaczenie dla całej Polski. Tymczasem przez dziesiątki lat historia Powstań Śląskich pozostawała na marginesie uwagi społeczeństwa.

Nie doceniano znaczenia tych wydarzeń...

– Droga Górnego Śląska do niepodległej Rzeczypospolitej była najdłuższa ze wszystkich regionów, o które wówczas trzeba było walczyć, czy to na Kresach Wschodnich, czy w Wielkopolsce. Granice II Rzeczypospolitej ostatecznie ukształtowały się dopiero w czerwcu 1922 roku.

W wyniku tej zmiany Rzeczpospolita zyskała 3200 km kw. powierzchni, a jej obszar zwiększył się zaledwie o 1 proc.

– Te liczby w żaden sposób nie przekładają się na znaczenie przyłączonego obszaru. W efekcie Polska awansowała z grupy państw rolniczych do rolniczo-przemysłowych. Górny Śląsk stał się drugim, po Warszawie, centrum gospodarczym kraju. Był siedzibą wielu banków i organizacji gospodarczych o zasięgu ogólnopolskim. W dodatku, w granicach Polski znalazły się 53 kopalnie węgla kamiennego, 18 hut cynku, ołowiu i srebra, 11 koksowni, 10 kopalń rud cynku i ołowiu, 10 kopalń rud żelaza. Gospodarka II Rzeczypospolitej zmieniła swoje oblicze. Górny Śląsk zapewniał 66 proc. produkcji żelaza, w 75 procentach zaspokajał potrzeby na węgiel, w całości na koks. Przyłączenie tego niewielkiego terenu umożliwiło powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego, bo stąd pochodziły surowce i półfabrykaty. Górny Śląsk był racją istnienia Magistrali Węglowej i Portu w Gdyni, skąd wychodził eksport z Polski, w tym w dużej mierze pochodzący właśnie z tego terenu.

Mimo to często słyszymy, że jedynym zwycięskim było Powstanie Wielkopolskie...

– To nieuzasadnione i nieprawdziwe twierdzenie. Z trzech Powstań Śląskich, już drugie, należy uznać za zwycięskie, bo cele założone przez dowódców zostały osiągnięte. Nie inaczej było z trzecim, stanowiącym wyraz niezgody na podział Górnego Śląska w oparciu o wynik plebiscytu z marca 1921 roku. Dzięki powstaniu koncepcje podziału tego spornego obszaru uległy istotnej zmianie, i to w sposób korzystny dla Polski.

Czy można było uzyskać więcej?

– Polacy pod wodzą Wojciecha Korfatego formułowali oczekiwania idące znacznie dalej, niemal po linię Odry. Trzeba jednak pamiętać, że Korfanty i polska dyplomacja nie były jedyne podmioty, które uczestniczyły w tej grze, a toczyła się ona nie tylko z Niemcami. W istocie był to wynik kalkulacji, które ponad głowami spierających się stron prowadzili przed-



Gen. Szeptycki na moście granicznym w Szopienicach 20 czerwca 1922 roku



W granicach Polski znalazły się 53 kopalnie węgla kamiennego, 18 hut cynku, ołowiu i srebra, 11 koksowni, 10 kopalń rud cynku i ołowiu, 10 kopalń rud żelaza.

stawiciele ówczesnych mocarstw, w szczególności Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii. To głównie za sprawą Francji ta granica okazała się być bardziej korzystną dla Polski. Skoro nie udało się ustalić innej, trzeba przyjąć, że nie było to możliwe. Oczywiście trudno to dzisiaj przesądzać, nawet z takiej perspektywy czasowej.

Jak udało się zachować polskość na tym terenie?

– Górny Śląsk pozostawał poza granicami Polski blisko 600 lat, nie straciliśmy go

w wyniku zaborów. Już w XIV wieku Kazimierz Wielki zrzekł się praw do Górnego Śląska na rzecz króla czeskiego. Potem wchodził on kolejno w skład Monarchii Habsburskiej, Prus i Cesarstwa Niemieckiego. Mimo to w szczątkowej postaci zachowały się kultura, elementy tradycji, a przede wszystkim język. Odrodzenie polskiej tożsamości narodowej na Śląsku datujemy na połowę XIX wieku, a katalizatorem, który ten proces przyspieszył był okres „kulturkampfu”. Mieszkańcy Górnego Śląska zauważyli, że od reszty Cesarstwa Niemieckiego odróżnia ich katolicyzm, język polski oraz obyczaje związane z religią.

Katowicki Oddział IPN przygotował szereg wydarzeń nawiązujących do powrotu części Górnego Śląska do Polski...

– Staramy się, by ta wiedza stała się powszechna wśród mieszkańców całej Polski. Nasza wystawa o Powstaniach Śląskich w ubiegłym roku odwiedziła ponad 50 miejsc, w tym wszystkie miasta wojewódzkie. Podobnie jak kilka innych wystaw, w tym poświęcona osobie kapitana marynarki Roberta Oszka, jednego z dowódców III Powstania Śląskiego. Wydaliśmy też, poczynawszy od 2019 roku, cztery dodatki prasowe o zasięgu ogólnopolskim. Prowadzimy działalność edukacyjną, przygotowujemy infografiki o kolejnych powstaniach, plebiscycie i powrocie tej części Górnego Śląska do Polski. Temu towarzyszą kalendarze z archiwalnymi, koloryzowanymi fotografiami, czy audycje radiowe. Niemniej ważna jest akcja poszukiwania grobów powstańców śląskich, remonty tych grobów i oznaczanie ich znakiem pamięci „Tobie Polsko”. Często są one zaniedbane i istnieje zagrożenie, że znikną. Ponadto w tych dniach w Katowicach można obejrzeć dwie wystawy dotyczące powrotu Górnego Śląska do Polski. Jedna znajduje się na rynku, kolejna przed siedzibą katowickiego oddziału Narodowego Banku Polskiego. Z kolei we współpracy z Poczta Polską wyemitowaliśmy okolicznościowy znaczek pocztowy.

Rozmawiała **Agnieszka Konieczny**



Foto: pexels.com

Butelki i puszki po napojach wreszcie przestaną się poniewierać po parkach

W 2030 roku aż 90 proc. opakowań ze szkła i tworzyw sztucznych ma wracać do producentów i z powrotem trafić do obrotu – tak w praktyce będzie wyglądał system kaucyjny w Polsce. Ustawa regulująca tę kwestię powinna wejść w życie już w przyszłym roku.

Szczegóły dotyczące funkcjonowania systemu kaucyjnego zostały zaprezentowane przez Jacka Ozdobę, wiceministra klimatu i środowiska podczas konferencji prasowej na początku czerwca. System będzie obowiązywał na terenie całego kraju i obejmie puszki o pojemności do 1 litra, butelki szklane do 1,5 litra oraz butelki plastikowe do 3 litrów.

System ma wchodzić w życie stopniowo, a jego wdrożenie zajmie co najmniej 2 lata. Potem ma być czyszej w parkach, i w lasach, po których przestaną się poniewierać puste opakowania po napojach. Podczas konferencji prasowej wiceminister klimatu zaznaczył, że włączenie do systemu szklanych butelek o pojemności do 1,5 litra ma pomóc w rozwiązaniu problemu zanieczyszczenia środowiska przez tzw. „małpki”. Ponadto konsumenci nie będą mieli wątpliwości, które szklane butelki podlegają systemowi kaucyjnemu, a które nie. Natomiast producenci nie będą szukali alternatywnych opakowań. – Wprowadzenie systemu kaucyjnego pozwoli

na zmniejszenie zanieczyszczenia środowiska przez odpady szklane i zapewni lepszy surowiec do recyklingu. Aby system ten funkcjonował prawidłowo, musi być powszechnie dostępny, a także zapewniać łatwy zwrot opakowania i odzyskanie kaucji – zaznaczył Jacek Ozdoba.

Jak podkreślił, do systemu kaucyjnego mają zostać włączone również puszki aluminiowe o pojemności do 1 litra. Ma to wpłynąć m.in. na wzrost poziomu ich zbierania, który może się zwiększyć o ok. 10 proc.

Zgodnie z projektem ustawy, puszki i butelki, podobnie jak na Zachodzie, będzie można zwracać do sklepów bez paragonów. Obiekty handlowe o powierzchni nie przekraczającej 100 m² będą mogły przystąpić do programu dobrowolnie. Na większe placówki taki obowiązek zostanie nałożony, jeśli na stanie będą miały produkty w opakowaniach wskazanych w ustawie. Natomiast wszystkie jednostki handlowe będą zobowiązane do pobierania kaucji.

Jej wysokość nie została wskazana w projekcie ustawy, ale – jak zapowiedział resort klimatu – w tym zakresie zosta-

nie on zmieniony. Ustawa określi minimalną stawkę kaucji, natomiast stawki dla poszczególnych rodzajów opakowań objętych systemem zostaną wskazane w stosownym rozporządzeniu.

Podczas konferencji prasowej wiceminister klimatu zaznaczył, że projekt ustawy nie narzuca przedsiębiorcom sposobu zbierania opakowań. Będą się oni mogli oprzeć na zbiorce prowadzonej przez sklepy lub instalować automaty do odbioru butelek w placówkach handlowych i poza nimi.

Prace na systemem kaucyjnym trwają w Polsce od dłuższego czasu. Pierwszy projekt ustawy w tej sprawie opublikowany został na początku tego roku. W ramach konsultacji wpłynęło do niego ponad 800 uwag.

Po wejściu nowych przepisów w życie Polska dołączy do grona 11 państw europejskich, w których takie systemy obowiązują. Obecnie są to: Chorwacja, Dania, Estonia, Finlandia, Holandia, Islandia, Niemcy, Norwegia, Słowacja, Szwecja i Litwa. Łącznie w Europie z systemu kaucyjnego korzystają 133 mln ludzi.

Agnieszka Konieczny



Kolumnę dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w KATOWICACH

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

Wyścig Solidarności i Olimpijczyków. Dwa etapy w województwie śląskim



Foto: mch, prasowe organizatorów

33. Międzynarodowy Wyścig Kolarski Solidarności i Olimpijczyków to 4 dni rywalizacji i 770 km trasy biegnącej przez pięć województw. Zmagania rozpoczną się 29 czerwca w Żorach, a zakończą 2 lipca w Łodzi.

29 czerwca w województwie śląskim rozegrane zostaną dwa z pięciu etapów wyścigu. Pierwszy z Żor do Katowic. Kolarze przez Rudziczkę, Suszec, Orzesze, Kobiór, Gostyń, Tychy, Bieruń dojadą na pierwszy finisz lotny do Łędzin. Potem przez Mysłowice Ławki dotrą do Katowic na ul. Trzech Stawów. Pierwszy przejazd przez linię mety będzie oznaczał, że do pokonania pozostała jeszcze runda po ulicach miasta.

Drugi etap rozpocznie się tego samego dnia późnym popołudniem na rynku w Tarnowskich Górach. Tym razem na zawodników czekają dwie rundy po mieście, a potem przez Miasteczko Śląskie, Sośnicę dotrą do Woźnik, gdzie będzie lotny finisz. Kolejnym wyzwaniem będzie premia górską w Koclinie, dokąd dojadą przez Koziegłowy i Koziegłówki. Następnie przez Myszków, Łazy i Dąbrowę Górniczą kolarze przejadą do Sosnowca. Ulicami stolicy Zagłębia ścigać się będą prawie przez 23 km.

30 czerwca zawodnicy wyruszą z Jaworzna do Nowego Sącza. Kolejne dni wyścigu będą się rozgrywać w województwie podkarpackim i świętokrzyskim. Ostatni piąty etap rozpocznie się w Kielcach a zakończy w Łodzi. Metę usytuowaną na ul. Piotrkowskiej zawodnicy powinni osiągnąć 2 lipca w godzinach popołudniowych.

W tegorocznej edycji zmagania będzie mogło wystartować 150 kolarzy. W związku z rosyjską agresją na Ukrainę do startu nie dopuszczono zawodników z Federacji Rosyjskiej i Białorusi.

Pierwszy Wyścig Solidarności i Olimpijczyków odbył się w 1990 roku. W kolejnych latach wśród zwycięzców zawodów znajdowali się czołowi polscy kolarze, w tym m.in. Dariusz Baranowski, Tomasz Brożyna, Piotr Wadecki, czy Mariusz Witecki. W ubiegłorocznej edycji triumfował Czech Jan Barta z grupy Elkov-Kasper.

Kar

Szkolenia: Harmonogram szkoleń związkowych wrzesień–październik 2022 roku

6-7 września 2022

Media społecznościowe jako narzędzie komunikacji i promocji organizacji związkowej

UWAGA: uczestnicy są proszeni o zabranie własnych laptopów na szkolenie
– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik
ZR Katowice, sala 108

13-14 września 2022

Wystąpienia publiczne

– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik
ZR Katowice, sala 108

20 września 2022

Prawo pracy – zmiany 2022

UWAGA: zmiany są aktualnie na etapie zaawansowanych prac legislacyjnych – przewidywany termin uchwalenia: sierpień/wrzesień
– prowadzi: Agnieszka Lenartowicz-Łysik/ Jadwiga Piechocka
e-szkolenie ZOOM

28 września 2022

Szkolenie dla komisji rewizyjnych

– prowadzi: Beata Kocerba/ Agnieszka Lenartowicz-Łysik/ Jadwiga Piechocka
ZR Katowice, sala 108

29 września 2022

Szkolenie dla komisji rewizyjnych

– prowadzi: Beata Kocerba/ Agnieszka Lenartowicz-Łysik/ Jadwiga Piechocka
e-szkolenie ZOOM

Wrzesień/październik (termin w trakcie ustalania)

Szkolenie doskonalące dla SIP

– prowadzi: OIP Katowice
ZR Katowice, sala 108

11-12 października 2022

Podstawy rachunkowości dla związków zawodowych

UWAGA: szkolenie podstawowe, uczestnicy są proszeni o zabranie własnych laptopów na szkolenie
– prowadzi: Beata Kocerba
ZR Katowice, sala 108

Dodatkowych informacji udzieli Państwu:

Agnieszka Lenartowicz-Łysik (Biuro Szkoleń), pokój 223, tel. 32 353 84 25 w. 223 lub 555, tel. kom. 609 357 320, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **Solidarność**

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
☎ 32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-04

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”; ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarczyk (redaktor naczelny), Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak; REKLAMA: Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; DRUK: Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; LAYOUT: Michał Dutka, www.michaldutka.com; NUMER ZAMKNIĘTO: 22.06.2022 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; Czechowice-Dziedzice, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; Sosnowiec, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; Tychy, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; Zawiercie, ul. Krzywa 3/103, tel. 503 130 752

Zniżki na bilety do teatru, kina, czy parku rozrywki, karta do klubu fitness – to tylko niewielka część bogatej oferty rabatowej przygotowanej dla członków śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. Część z nich jest dostępna po okazaniu legitymacji związkowej w kasie biletowej. Inne są rozpowszechniane w formie voucherów.



Benefity dla członków „S”

Postanowiliśmy inaczej podejść do organizowania się i do tego, co związek może zaoferować swoim członkom. Osoby należące do NSZZ „Solidarność” są przyzwyczajone do pewnego poziomu obsługi, do tego, że mają dostęp do prawnika, czy szkoleń związkowych. To oczywiście bezwzględne minimum, ale chcieliśmy dać im coś więcej – mówi Ksenia Ulanowicz-Sienkiel z Biura Rozwoju i Promocji Związku Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”.

Jak wyjaśnia, chodzi o dodatkowe świadczenia, takie, których wielu pracodawców nie chce lub nie jest w stanie zapewnić swoim pracownikom. – Okazało się, że wśród naszych członków jest ogromne zapotrzebowanie na różnego rodzaju zniżki. Postanowiliśmy wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom i zaoferować rabaty na wielu płaszczyznach: spor-

towej, kulturalnej, czy związanej z dziećmi. Część zniżek jest dostępna na legitymację związkową. Dlatego zachęcamy, by każdy członek śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” o taką legitymację się postarał. Wtedy sam zdecyduje, kiedy i z jakiej zniżki chce skorzystać – podkreśla Ksenia Ulanowicz-Sienkiel. Pełna lista benefitów dostępnych po okazaniu legitymacji związkowej jest opublikowana na stronie internetowej śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”, w zakładce „Dla związkowców”.

Dodatkowo biuro promocji rozpoczęło akcję, której celem jest ułatwienie znalezienia placówek oferujących rabaty. W tym celu wyprodukowane zostały naklejki ze wzorem legitymacji, które są dystrybuowane wśród partnerów współpracujących ze związkiem. Będą one naklejane przy kasach biletowych tak, by każdy wiedział, o jaką legitymację chodzi.

Członkowie śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” mogą także korzystać

z voucherów do popularnych parków rozrywki, m.in. do Energylandii, czy Legendii. Są one dystrybuowane przez Zarząd Regionu, biura terenowe związku lub przewodniczących poszczególnych organizacji związkowych.

Cena voucherów jest negocjowana na każdy sezon, ale zawsze jest niższa od cen biletów w kasach. W tym sezonie voucher do Legendii można nabyć za 59 zł, a za bilet w kasie trzeba zapłacić 139 zł. Jak podkreśla Ksenia Ulanowicz-Sienkiel, w sezonie letnim to właśnie voucher do parków rozrywki mają największe powodzenie.

Sporym zainteresowaniem zaczęły się także cieszyć karty sportowe, które w związkowej ofercie znajdują się od kwietnia tego roku. Ich miesięczna cena jest uzależniona od liczby wejść na basen, czy siłownię. Z karnetów sportowych można korzystać na terenie całej Polski, ale trzeba być członkiem śląsko-dąbrowskiej „Soli-

darność”. Przedstawiciele Biura Promocji i Rozwoju Związku śląsko-dąbrowskiej „S” wynegocjowali także preferencyjne ceny biletów do sieci kin Cinema City. Na terenie całego kraju mogą z nich korzystać wszyscy członkowie związku.

Ksenia Ulanowicz-Sienkiel dodaje, że obecnie trwają zapisy na voucher do parku dinozaurów w Krasiejowie. – Chcielibyśmy także rozpocząć współpracę z łódzkim ogrodem zoologicznym, czy znajdującym się po Łodzi, jedynym w Polsce, zadaszonym centrum rozrywki. Być może byłaby to doskonała oferta na sezon jesienno-zimowy – podkreśla.

Członkowie śląsko-dąbrowskiej „Solidarność”, podobnie jak wszyscy członkowie związku, mogą także korzystać z rabatów wynegocjowanych dla wszystkich członków „S” w całym kraju. To zniżki na paliwo na stacjach Lotos oraz zniżki na ubezpieczenia w PZU.

Agnieszka Konieczny

Reklama

Reklama na pojazdach komunikacji miejskiej w przeciwieństwie do tradycyjnych billboardów przez cały czas pozostaje w ruchu, co znacząco zwiększa jej zasięg. Jest postrzegana zarówno przez pasażerów, pieszych czy też innych uczestników ruchu.

Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu serdecznie zaprasza Państwa, do zapoznania się z naszą ofertą:

- reklama na autobusach
- reklama w ramach
- reklama plakatowa
- reklama w uchwytach
- reklama na tylnej szybie

Szczegóły na stronie www.pkm.pl

Wszystkie sprawy związane ze świadczeniem usług reklamowych w Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej Sp. z o. o. w Sosnowcu prowadzi i koordynuje:
Pełnomocnik Zarządu ds. ZSZ – Monika Blachlińska, tel. kom. 660 487 151, e-mail: reklama@pkm.pl
Referent ds reklamy – Roksana Lawenda, tel. kom. 664 057 697, e-mail: rlawenda@pkm.pl, telefon stacjonarny 032 263-50-16 wew. 218